

Autoreferat
Jarosław Lewera

Wstęp

Moje Malarstwo w najszerszym tego słowa znaczeniu dotyczy człowieka, jego kondycji i egzystencji tu i teraz. W swoich obrazach staram się spojrzeć na człowieka poprzez mały wycinek zdarzeń jakie dotyczą życia każdego z nas, i z założeniem, że nie można opowiedzieć wszystkiego, z racji ogromnego zakresu zagadnienia, jakim jest egzystencja ludzka. Poprzez cykl malarski pt. „człowiek” starałem się pokazać nas samych, takimi jakimi jesteśmy dzisiaj, we współczesnym świecie. Nie zależało mi w najmniejszym stopniu na wykazaniu dezaprobaty, czy pochwale takiego, lub innego sposobu zachowania jednostki ludzkiej, chciałem natomiast obiektywnie pokazać nas bez próby pozowania czy udawania. Do tego właśnie celu wykorzystałem aparat fotograficzny, który posłużył mi jako narzędzie do uchwycenia zdarzeń w przemijającym zwykłym życiu. Aby dobrze wyjaśnić proces powstawania tego cyklu obrazów, potrzebne jest naświetlenie jego genezy, którą przedstawiam w dalszej części tego autoreferatu.

Malarstwo, rysunek i fotografia, to trzy dziedziny sztuki, które towarzyszą mi odkąd sięgam pamięcią. Moje początki zabawą fotograficzną zaczęły się, kiedy dostałem, nie pamiętam już na jaką okazję, mój pierwszy małoobrazkowy aparat fotograficzny na klisze. Przypominam sobie ten niesamowity dreszcz emocji, jaki towarzyszył zajrzeniu do wnętrza aparatu, założeniu kliszy fotograficznej i zrobieniu pierwszego zdjęcia. Oko obiektywu mojego aparatu skierowane było po raz pierwszy na to, co jest najbliżej mnie i co mnie otacza, czyli parking przed moim domem, na którym widniały już dziś nieaktualne samochody, sąsiedni dom mieszkalny, ulica po której poruszał się jakiś przechodzień. Pierwszym zjawiskiem, lub też obiektem moich zainteresowań fotograficznych było potoczne życie, które toczyło się wokół mnie. Były to, na pozór banalne wydarzenia z życia mojej rodziny, rejestracja codziennych chwil, zwykłych, nieodświętnych. Fascynacji fotografią dopełniał fakt, że uległem magii ciemni fotograficznej, w której dokonywał się proces chemiczny stwarzania obrazu na papierze fotograficznym. Ten pierwszy zachwyt tym, że można stwarzać na papierze obraz rzeczywistości pozostał na trwałe we mnie do dni dzisiejszych. Spoglądając z teraźniejszej perspektywy czasu na fakt synergii między mną a fotografią, mogę

stwierdzić, że fotografia miała kolosalny wpływ na moje dzisiejsze działania malarskie. Natomiast mój pierwszy zachwyt obrazem malarskim rozpoczął się w okresie szkoły średniej, od momentu wizyty w Muzeum Sztuki w Łodzi, na której mogłem zobaczyć dzieła wielkich mistrzów malarstwa polskiego, takich jak: Leon Wyczółkowski, Aleksander Gierymski, Jacek Malczewski, Józef Chełmoński, Olga Boznańska, Jan Matejko. To bezpośrednie zetknięcie się z ich obrazami, z żywą tkanką malarską, z postaciami i rzeczami namalowanymi na płótnie, było dla mnie na tyle czymś magicznym i elektryzującym, że zadecydowało o mojej dalszej drodze życiowej. W sposób szczególny frapował mnie fakt, w jaki sposób, za pomocą kolorów zbudowany jest obraz, iż wydaje się, że sprawia wrażenie trójwymiarowości. Podchodziłem do obrazu przede wszystkim w sposób analityczny, chciałem od początku do końca zbadać mechanizmy, jakie powodują, iż świat w obrazie wydaje się łudząco realny. Wielokrotnie rozczytywałem się w literaturze dotyczącej sposobu malowania dawnych mistrzów, takich jak Rembrandt, Peter Paul Rubens, Anthony Van Dyck. Wszystko to sprawiło, że wstąpiłem w mury łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych z osobistym celem gruntownego studiowania malarstwa i rysunku. Zbieg okoliczności sprawił, że miałem zaszczyt i zarazem szczęście studiować malarstwo i rysunek u wybitnego malarza rzeczywistości profesora Andrzeja Sadowskiego. Podstawą, od której wyszedłem była martwa natura, bowiem za jej to pomocą mogłem bez pośpiechu, w sposób analityczny, badać wszystkie zależności konstrukcji obrazu. Martwa natura nauczyła mnie pokory do otaczającego nas świata, i do tego, że warto pochylić się nawet nad najbardziej banalnym przedmiotem i odkryć w nim „istotę rzeczy”. Równolegle, obok studiowania martwej natury, interesowało mnie dogłębne malarskie studium modelu. Jednak już z końcem studiów zaczynały zarysowywać się w moim malarstwie nowe treści obrazowania, pochodzące spoza murów uczelnianej pracowni, opierające się o materiał fotograficzny zaczerpnięty z otaczającego nas życia. W ten sposób powstał w 1999 roku cykl obrazów dyplomowych pt. „miasto”, przedstawiających witryny sklepowe, wejścia do galerii handlowych, ludzi konsumujących w restauracjach. Cykl tych obrazów był próbą zmierzenia się z problematyką tworzenia obrazu opartego na fotografii, oraz próbą zobaczenia nas samych w świecie wypełnionym wszechobecną konsumpcją. W ten oto sposób, w pracy dyplomowej nastąpiło po raz pierwszy zetknięcie się moich największych pasji: malarstwa i fotografii. Chciałem w niej maksymalnie wykorzystać wszystkie umiejętności malarskie zdobyte podczas studiów, oraz wieloletnie doświadczenie w zakresie fotografii. Impulsem dodatkim była również

fascynacja nurtem *Fotorealizmu*, zarówno istniejącego w Europie, jak i za oceanem. W bardzo silny sposób oddziaływały wtedy na mnie obrazy Fotorealistów amerykańskich, przede wszystkim: Richarda Estesa, Ralpha Goingsa, Johna Salta.

Po realizacji dyplomu w 1999 roku, otrzymałem od mojego profesora Andrzeja Sadowskiego propozycję podjęcia pracy jako asystent w jego Pracowni Malarstwa i Rysunku Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Szesnaście lat współpracy z profesorem Andrzejem Sadowskim, aż do samodzielnego objęcia przeze mnie pracowni malarstwa w macierzystej uczelni, wielokrotnie owocowało dojrzałymi dyplomami studentów w zakresie malarstwa i rysunku, oraz ich późniejszymi sukcesami na polu artystycznym. Moja rozpoczynająca się, otwarta droga artystyczna miała swoje zakorzenienie w tym, czego doświadczyłem podczas pięciu lat studiów. Uważam, że profesor Andrzej Sadowski miał ogromny wpływ na kształtowanie mojej osobowości twórczej. Zaszczepił we mnie, oprócz wszystkich aspektów związanych z dobrym warsztatem malarskim, otwartość na wszystkie przejawy życia, które dzieją się wokół nas, a mogą stać się doskonałym przyczynkiem do stworzenia obrazu. Moja praca magisterska napisana w oparciu o dziewiętnastowieczny realizm i współczesny hiperrealizm pt. „realizm a hiperrealizm” pod kierunkiem profesora Grzegorza Sztabińskiego, także dowodziła faktu mojego szczególnego zainteresowania tematyką życia człowieka we współczesnych mu realiach.

Kształtowanie własnej drogi twórczej trwa wiele lat, składają się na ten proces wszystkie zdobyte doświadczenia, przeżycia, kontakty z ludźmi, obserwacja świata, przeczytane książki, prasa, telewizja, wystawy, zobaczone filmy, fotografie, etc., ale uważam, że najważniejszy wpływ na kształt osobistego języka malarskiego ma codzienny kontakt z farbami i płótnem w zaciszu własnej pracowni. Jak wspominałem wyżej, w działaniach fotograficznych, percepcja moja skierowana była od zawsze na świat zewnętrzny, na otaczającą mnie rzeczywistość, ale chciałbym zaznaczyć w tym miejscu, że nie używam nigdy aparatu fotograficznego, jako narzędzia do robienia estetycznych zdjęć, ale tylko jako pewien rodzaj reporterskiego szkicownika, rejestratora faktu, bez upiększeń i stylizacji. Oko mojej kamery nakierowane jest więc na to, co mnie otacza: ulice z przechodniami, nasze codzienne przedmioty, z którymi jesteśmy związani, przedmieścia, ulice, podwórka i zaułki miejskie, codziennie mijane witryny sklepowe, wielkie centra handlowe. Ten mój osobisty rodzaj malarstwa, który korzysta z fotografii, wymaga ogromnego rezerwuaru zdarzeń zapisanych na fotografiach, dlatego zazwyczaj nie rozstaję się z aparatem fotograficznym wiedząc,

że nie mogę sobie pozwolić na niezarejestrowanie niepowtarzalnego zdarzenia, które mogłoby bezpowrotnie przepaść. Pierwotny proces twórczy, w moim przypadku, następuje w chwili spostrzeżenia faktu i dokonania wyboru, czy dane zdarzenie ma w sobie dostateczny potencjał do dalszej analizy rzeczywistości. Kolejnym działaniem jest mechaniczny proces zapisu tego zjawiska na kliszy, lub matrycy cyfrowego aparatu fotograficznego. Chciałbym dodać w tym miejscu, że pomimo, iż technologia rejestracji obrazu tak szybko rozwija się na naszych oczach, przekaz obrazu pozostaje dla mnie najważniejszy. Aspekt emocjonalny mojego stosunku do treści zawartej w zdjęciu jest w dużej mierze ukryty, wolę chłodno i racjonalnie spoglądać na rzeczywistość. W sposobie obserwacji świata w ogromnym stopniu oddziaływała na mnie sztuka malarzy holenderskich XVII wieku, pokazująca ludzi w ich zwykłych wnętrzach, podczas ich codziennych czynności, w ich codziennym otoczeniu wraz z ich przedmiotami. Moimi mistrzami w tym względzie są: Gabriel Metsu, Pieter de Hooch, Gerard Terborch, Jan Vermeer van Delft. Duży wpływ na moje malarstwo miała także sztuka malarzy realistów XIX wieku, takich jak Gustave Courbet, Jean-François Millet, Honoré Daumier.

Owocem wyżej wspomnianych obserwacji otaczającego mnie najbliższego świata była wystawa pt. „codziennosc” w Galerii BWA w Piotrkowie Trybunalskim w 2007 roku, pokazująca całe spektrum ówczesnych moich działań twórczych. Na wystawie tej można było zobaczyć bliski fotograficznemu opis rzeczywistości mojego rodzinnego miasta, jakimi są Pabianice. Obrazy tam prezentowane przedstawiały: przeszklone wejścia do nowych wielkich centrów handlowych, brudne i odrapane zaułki miasta, witryny sklepów, w których odbija się życie miasta. Na przykład obraz pt. „SDH” z 2005 roku, przedstawiał oddalającą się w perspektywie witrynę domu handlowego, w którym odbijał się jak w lustrze plac, z nierówno ułożonymi płytami chodnikowymi, oraz ściennym graffiti. Podobnie obraz pt. „Galeria Łódzka-wejście” z 2007 roku, przedstawiał przeszklone wejście domu handlowego, w którym pomimo pozornego spokoju, w szybach jak w lustrze odbijała się cała złożoność miasta. Na wystawie tej pokazany był również cykl martwych natur, przedstawiających zużyte elementy naszego codziennego życia. Wystawa ta miała swoje powtórzenie w tym samym roku, w Miejskiej Galerii Sztuki BWA w Częstochowie.

Chciałbym w tym miejscu wspomnieć, o niebagatelnej roli, jaką w moim malarstwie odegrała martwa natura. Martwa natura towarzyszy mi od samych początków mojego malarstwa, poprzez okres moich studiów, aż do teraz. Dowodem

tego mogą być moje sukcesy odniesione na tym polu w postaci Nagrody Starosty Sieradzkiego za obraz pt. „Martwa natura CLXI” w „IV Triennale z Martwą Naturą” – Sieradz 2006, oraz licznych udziałów w kolejnych edycjach sieradzkiego Triennale Martwej Natury. Martwa natura na moich obrazach charakteryzowała się tym, że konstruowana była w sposób racjonalny i przemyślany, z elementów gromadzonych przeze mnie spontanicznie przez okres wielu lat. W szczególności z tych znajdujących na pobliskich złomowiskach, które okazały się punktem wyjścia oraz inspiracją dla późniejszego cyklu obrazów. Za pomocą tych elementów układałem, lub raczej komponowałem interesujące dla mnie układy form, zestawienia plam kolorystycznych, oraz układy zróżnicowanych linii i kształtów. Efektem licznego podejmowania przeze mnie problemu „martwej natury”, był nowy cykl malarski pt. „Vanitas”, który stał się tematem mojej pracy doktorskiej. Poprzez fakt odwiedzania pobliskich złomowisk, w celu pozyskiwania elementów do moich martwych natur, same te złomowiska stały się obiektem do malowania moich nowych obrazów. W ten sposób powstał cykl dziesięciu obrazów przedstawiających sterty pogniecionych i ułożonych jeden na drugim samochodów, lub też leżących samotnie, rdzewiejących porzuconych aut. Temat ten był dla mnie niezwykle interesujący, zarówno pod względem treści, jak i formy. Treści rozumianej w tym znaczeniu, że był on idealnym synonimem zagadnienia współczesnego Vanitas, czyli tego co może symbolizować kruchość i marność wszystkich doczesnych dóbr tego świata. Aspekt formalny, dał mi natomiast niewyobrażalną możliwość wykorzystania różnorodności form, zestawień kolorystycznych oraz kształtów. Obrazy te wykonane w technice olejnej miały rozmiary 220 x 100 cm lub 180 x 120 cm, i dzięki swoim niemałym rozmiarom, dały mi możliwość użycia całej gamy środków malarskich. Były kwintesencją moich dotychczasowych działań, a w realizacji ich zbiegły się moje aktualne zainteresowania i doświadczenia.

Geneza powstania i opis dzieła habilitacyjnego

Od momentu wystawy doktorskiej do wystawy, którą chcę opisać jako dzieło pracy habilitacyjnej, wydarzyły się cztery wystawy indywidualne. Były one kontynuacją cykli malarskich pt. „miasto” oraz „Vanitas”. Jednocześnie w sposób ewolucyjny zaznaczał się w mojej pracy twórczej zarys nowych zagadnień, które chciałem przedstawiać na moich obrazach. Efekty tego procesu zaprezentowane były w sieradzkim Biurze Wystaw Artystycznym w grudniu 2013 roku na wystawie pt. „Foto-

realizm". Pokazane tam obrazy podzielone były na dwa zasadnicze cykle. Pierwszy dotyczył zagadnienia szeroko pojętego portretu miasta i był kontynuacją tematu „Vanitas”. Natomiast drugi cykl pt. „człowiek” przedstawiał jednostkę lub zbiorowość ludzką we współczesnych realiach życia, w tym co go otacza, gdzie żyje, i z czym się styka na co dzień. Źródłem i inspiracją do nowych obrazów było przypatrywanie się ludziom za pomocą oka obiektywu aparatu fotograficznego podczas moich licznych podróży po miastach Europy i Stanów Zjednoczonych Ameryki. Mając z góry założoną ideę, chciałem, by podjęte przeze mnie zagadnienie cechowała przede wszystkim uniwersalność. Dlatego bohaterowie moich obrazów to ludzie, którzy przynależą do różnych ras i kultur, zajmują się różnymi profesjami, prezentują odmienną fizjonomię, oraz zróżnicowany wiek. W tej różnorodności cech ludzkich chciałem pokazać paralele do samego siebie, lub też osobiście przejrzeć się za ich pomocą jak w lustrze. Zaobserwowałem fakt, że w rzeczywistości ja jestem jednym z tych ludzi, czyli: zachowuję się podobnie jak oni, przeglądam ekran smartfona w metrze czy w tramwaju, jem w przydrożnym barze hamburgera, czekam w poczekalni na odlot samolotu, czas życia mija mi zupełnie podobnie. Pierwszy z obrazów, jaki powstał w tym nowym cyklu, to obraz „Metro” z 2011 roku, wykonany w technice olejnej na płótnie o wymiarach 100 x 80 cm. Obraz ten przedstawiał ludzi siedzących i przemieszczających się nowojorskim metrem. Jego konstrukcja zbudowana jest na perspektywie zbieżnej wagonu metra, na której osadzeni są podróżujący pasażerowie, w otoczeniu wszechogarniających i atakujących reklam, które odbijają się w połyskliwych i chromowanych elementach pojazdu. Chciałem w tym miejscu nadmienić, że obraz ten zdobył wyróżnienie w „VI Międzynarodowym Biennale Malarstwa i Tkaniny Unikatowej” w Gdyni w 2011 roku. Innym obrazem z cyklu „człowiek”, jaki prezentowałem na wystawie w Sieradzu był obraz zatytułowany „One”. Praca ta, o wymiarach 90 x 70 cm, wykonana w technice olejnej na płótnie, przedstawiała odwróconą tyłem korpulentną czarnoskórą kobietę, zapewne sprzedawczynię lodów i deserów w jednej z przydworcowych restauracji. Scena ta, być może banalna, przedstawiająca zwykły moment naszej dworcowej rzeczywistości, wnosi wiele szczególnych informacji o nas samych, ale w spojrzeniu na nasze życie, jako przejaw naszego osobistego hedonizmu i zarazem samooszukiwania się, nawet za cenę naszego wyglądu.

Wraz z pojawieniem się wyżej wymienionych obrazów przedstawiających postacie ludzkie, wykrystalizował się nowy cykl malarski pt. „człowiek”. Decydujący

moment, kiedy mogłem zaprezentować ten cykl składający się z siedemnastu premierowych obrazów, przypadł na wystawę w 2018 roku w Ośrodku Działań Artystycznych w Piotrkowie Trybunalskim. W niniejszym postępowaniu habilitacyjnym, cykl „człowiek” traktuję jako kluczowe osiągnięcie, na realizację którego poświęciłem cztery lata pracy. Na nowych obrazach pojawiają się przepełnione ludźmi wagony metra, ulice, poczekalnie, lotniska, dworcowe bary. Nie ma w nich doniosłych chwil ani odświętnych miejsc, wszystko dzieje się o zwykłej porze, i o szarej godzinie. Ludzie w kadrach zarejestrowani są ukrytym okiem reportera, nieświadomi zapisu na matrycy aparatu. Tylko takie podejście do tego tematu zapewniło mi autentyczność w realizacji podjętego zadania. W kolekcji tych obrazów możemy zobaczyć ludzi spożywających posiłek w przydworcowej poczekalni (obraz: „Bez tytułu”, 50 x 70 cm, 2016, olej na płótnie), zaspokajających swoją pierwszą i najbardziej podstawową potrzebę życia. Ludzi siedzących i oczekujących na swój lot samolotem, zatopionych w czasie, który wypełniany jest czytaniem książki lub zapatrzeniem się gdzieś w odległą przestrzeń (obraz: „Bez tytułu”, 90 x 130 cm, 2017, olej na płótnie), (obraz: „Bez tytułu”, 70 x 90 cm, 2016, olej na płótnie), (obraz: „Bez tytułu”, 80 x 100 cm, 2016, olej na płótnie), (obraz: „Bez tytułu”, 85 x 110 cm, 2016, olej na płótnie). Na ośmiu obrazach zatytułowanych „Metro”, o podobnej konstrukcji jak opisywany obraz z wystawy w Sieradzu, bohaterami są pasażerowie tacy jak ja, tacy jak my, gdzieś zapatrzeni, zatopieni w myślach, senni, przemierzający przestrzeń od przystanku do przystanku, wypełniający swój czas życia przeglądaniem ekranu aparatu komórkowego, czytający gazetę lub książkę, jak np. (obraz: „Metro”, 70 x 90 cm, 2017, olej na płótnie), (obraz: „Metro”, 70 x 90 cm, 2017, olej na płótnie), (obraz: „Metro”, 85 x 170 cm, 2017, olej na płótnie). Na innym z obrazów pojawiają się ludzie uwikłani w swoje cywilizacyjne nałogi, zamknięci jak w szklanej klatce, odizolowani od reszty społeczeństwa (obraz: „Smoking Room”, 80 x 120 cm, 2017, olej na płótnie). W następnych widać sylwetki ludzkie pojawiające się w wielkomiejskim ruchu lub ich wizerunki odbite w witrynach sklepowych, jako fantom, bądź jako symbol człowieka przemieszany z architekturą miasta (obraz: „Bez tytułu”, 80 x 120 cm, 2017, olej na płótnie), (obraz: „Przejście”, 100 x 150 cm, 2013, olej na płótnie).

O mojej technice malarskiej

Uważam, że technika malarska ma służyć przede wszystkim, przedstawianiu tego co zamyślił sobie autor. Powinna ułatwiać malarzowi wyrażanie swoich idei, natomiast nie powinna być tylko zewnętrznym popisem biegłości malarza. Uważam też, że techniki malarskiej można w większym lub mniejszym stopniu się nauczyć, ale cały problem polega na tym, jak ją odpowiednio wykorzystać. Aby posiadać jak największą zdolność do wyrażania swoich idei, od pierwszego roku studiów za jeden z głównych celów postawiłem sobie zgłębienie technik malarskich. Z wnikliwością więc studiowałem techniki malarskie dawnych mistrzów a także malarzy z kręgu akademickiego XIX wieku. Dlatego moje malarstwo, pomimo współczesnych treści zawartych w obrazie, w dużej mierze wykonane jest środkami osadzonymi w tradycji wykonywania obrazu metodami dawnymi. Technika malarską, która przynależy do mojej osobistej natury, i z którą jestem najbardziej związany, jest technika olejna, a ściślej mówiąc technika olejno-żywiczna. Moim zdaniem, daje mi ona najwięcej możliwości pod względem kształtowania materii malarskiej, które może odbywać się na przykład: poprzez możliwość wielokrotnego nakładania na siebie warstw farby, możliwość użycia temperaturowego laserunku w celu uzyskania ostatecznego tonu plamy barwnej, a także możliwości uzyskania różnorodnych faktur malarskich wynikających w sposób naturalny z charakteru malowanych przedmiotów. Szczególną rolę odgrywają w moim malarstwie malowane lub nakładane na sam koniec grube impasta światła, które staram się uwydatniać w celu uzyskania ciekawej faktury malarskiej. Po wnikliwym spojrzeniu na malaturę powierzchni mojego płótna można z powodzeniem dostrzec dukt pędzla. Pomimo fotorealistycznego charakteru moich obrazów, nie zobaczymy na nich jednorodnie i podobnie malowanego każdego cała płótna, zobaczymy natomiast użytą wielką różnorodność środków malarskich. Podczas nanoszenia rysunku na płótno posługuję się rzutnikiem cyfrowym. Przy takim skomplikowaniu i zagęszczeniu form jakie występują na moich obrazach, błąd w postaci nieodpowiedniej proporcji, czy niewłaściwie wykreślonej perspektywy, nie może być brany pod uwagę. W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że używanie w dawnych czasach przez malarzy przyrządu zwanego *camera obscura* nie było niczym szczególnym. Przykładem może być tutaj Bernardo Bellotto zwany *Canaletto*, który w swoich obrazach wykorzystywał ten przyrząd do wykreślania perspektywy. Powszechnie wiadome jest także, że w początkach pojawienia się medium

fotograficznego, do budowy obrazu z fotografii korzystali tacy malarze jak: Eugène Delacroix, Edgar Degas, Gustave Caillebotte. W moim przypadku jedyną znaczącą ingerencją w obraz fotograficzny, z racji właściwości optycznych szerokokątnego obiektywu, jest pionowanie zdeformowanych linii perspektywicznych. Obraz widziany przez oko ludzkie nie ulega takim zniekształceniom, dlatego chcę, aby malowany obraz był jak najbliższy rzeczywistości widzialnej.

Malarstwo to proces składający się z wielu określonych etapów pracy i powolnego konstruowania obrazu. W moim czysto osobistym świecie malarskim występuje nieustanne myślenie o malowanym obrazie, nie tylko przed sztalugą, ale także w czasie oderwanym od niej. Jest to swoiste konstruowanie w głowie obrazu malarskiego krok po kroku, i dokonywanie wyborów odpowiednich środków podczas pracy nad nim. Niejednokrotnie zadaję sobie pytanie, do jakiego momentu kontynuować obraz, bym mógł uznać go za skończony. W moim mniemaniu skończony obraz to ten, który przenosi nas już w swój wewnętrzny świat, każe zapomnieć o całej żmudnej technologii, przemawia do widza swoją treścią i znaczeniem.

Jarosław Lewne